Poczta opłacona ryczałtem. № 70. Rok III. Warszawa, 15 Lutego 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN
OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH
Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Trzecią wadą główną demokracji politycznej jest nieustanne i powszechne łgarstwo. Niezgodność słów z czynami prowadząca do występku, zabicie interesu przedmiotowego przez próżność i chciwość, prowadzące do wykształconej głupoty.

ZAŁGANI.

Tak jak ucztę towarzyszów Odysseusza zakłócały obrzydliwe śmierdzące ptaki Stymfalidy, spuszczając pomiot do kotłów ze strawą, tak samo wylęgła z rewolucyj politycznych i umysłowych demokracja, zniekształca, zakaża i psuje najpiękniejsze ideje, pomysły, zamiary, jakie powziąć może serce szlachetne i głowa rozumna w ich działaniu wspólnem.

Cóż wznioślejszego nad uczucie patrjotyzmu? Wogóle nie powinno się o tem mówić, jak się nie „rozprawia" o religji. Spójrzcie na te tysiace „bohaterów", „krzyżów", „orderów", na te piramidy „zasług", na te obchody patrjotyczne, np. na sześciolecie rabinatu w wojsku, że wskażemy już na humorystykę.

Żadne pióro nie zdołałoby opisać tej sprzeczności, jaka faktycznie zachodzi pomiędzy tym, co się dzieje moralnie, a pomiędzy patrjotycznemi wzywaniami i pretekstami.

Bohaterowie i patrjoci są, ale cisi, bo patrjotyzm głośny nie jest wart jednej marki inflacyjnej.

Zostawcie tych w spokoju, bo im wasze reklamy są wstrętne i jałowe, a od ludzi pospolitych wymagajcie tylko normalnego spełnienia obowiązku bez parawanu patrjotycznego, który może zasłaniać szwindel. Hands off: rączki na stół!

Albo państwo? Cóż mądrzejszego i potrzebniejszego niż instytucja państwa, jako instrument uzgadniający?

Biada narodom, gdzie demokracja ujęła ten instrument w swoje ręce. Będzie się nim posługiwała tak, jak student pierwszego kursu medycznego lancetem. A ponieważ demokracja, odnawiająca się przez wybory, jest skazana na wieczną rolę pierwszokursisty, operacja jest zawsze tylko eksperymentem primarjusza.

Co z tym naszym państwem demokracja od lat siedmiu wyprawia? Dla siebie chce wszystkiego, dla obywatela nic. Nie mamy tu do czynienia z uzgodnieniem, z zasadą wzajemności usług, jedynie zdrową i realną, ale z najwyraźniejszym przeciwstawieniem cząstki ludzi obsługujących maszynę państwową ogromnej większości obywateli.

Kuba dostał się do własnego państwa i spożywa je, jak nieznane sobie szparagi z grubego końca. Kuba jest niekompetentny, więc musi łgać, łgać bez końca, obiecywać i nie dotrzymywać, prawdę przekręcać, wodę mącić.

Są towarzystwa wzajemnej adoracji, są towarzystwa wzajemnej nienawiści, Polska zaś jest wzajemnem towarzystwem okłamywania się wszystkich przez wszystkich. Ten obowiązek nazywa się u nas kulturą.

Czterysta blisko lat historji z postępowym zanikiem funkcji myślenia prawidłowego, sto pięćdziesiąt lat niewoli, czyli zupełnego naśladownictwa głupstw francuskich, bądź niemieckich (dobrych przymiotów narody nie udzielają sobie prawie nigdy), doprowadziły umysł polski do takiej bezwładności, że musi się ratować kłamstwem.

Działająca obecnie demokracja w państwie niepodległem jest tego upadku uwieńczeniem. Genetycznie nie ponosi ona za to żadnej winy. Tak być w tej chwili musiało, Piramidy kłamstw, gromadzonej przez stulecia, odrazu się nie zniesie i rozebrać ją jest jeszcze trudniej, niż Sobór na Saskim Placu.

I jeżeli żydzi siedzą na naszych karkach, to siedzą jak na niewolni

kach usidlonych własnem kłamstwem. Jeżeli taki p. Tuwim, żyd, prowadzi współczesną myśl literacką polską, jak rzezak cielę na postronku, to ten postronek skręcony jest z nici naszych własnych kłamstw i blag, dotyczących życia umysłowego, przy absolutnym braku jakichkolwiek kryterjów i zasad.

Naród z państwem, tak dużem i tak źle geograficznie położonem pod względem obrony, nie może egzystować w atmosferze łgarstwa.

I to jest najważniejsza reforma do przeprowadzenia: reforma wychowania dzieci. Starych łgarzów już nic nie przerobi. Ale kto ją zapoczątkuje?

Czy minister p. St. Grabski, czy nauczyciele sami? Demokracja? Nadludzie? Wątpliwe. Więc kto?

Odpowiadamy. Twarde wypadki, które przyjdą na Polskę i zmuszą ludzi do poważnego patrzenia na życie, gdy rzeczywista bieda uniemożliwi akcję okłamywania się.

Juljan Rończa.

Bieg polityki.

Italja i Germanja.

Zatargi istniejące pomiędzy Włochami a Niemcami, acz niewątpliwie przez prasę masońsko-żydowską wyolbrzymione, jednakże faktycznie leżą w naturze stosunków europejskich. Sami faszyści przyznają to i dlatego Włochy muszą być „uzbrojone“. Demokracja francuska coraz bardziej pogrąża kraj w bezwład polityczny, a Włochom przyjdzie głównie, być może, odpierać najazd barbarzyńców północnych. Najrealniejszem jabłkiem niezgody w chwili obecnej, jest sprzeciw Włoch przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec, a sprawa części Tyrolu włoskiego, jest fragmentem tej sprawy.

Jest nadzwyczaj ciekawe, obserwować przygotowania Włoch, do swej przyszłej roli w Europie, a może i na świecie. W tych dniach nastąpiła tam niezwykła zmiana ustroju u wierzchołków rządu. Król dekretem mianował Mussoliniego Naczelnikiem Rządu, Pierwszym Ministrem Sekretarzem Stanu oraz Ministrem Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych, wojny, marynarki i aeronautyki.

Przedewszystkiem jest to zniesienie jakiejkolwiek suwerenności parlamentu. Jakaż jest rola Naczelnika Rządu?

Gazety włoskie wyjaśniają, że jest to urządzenie czysto rzymskie, nieodpowiadające ani autokratycznemu kanclerzowi niemieckiemu, ani demokratycznemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Am. P. Kanclerz germański przedstawiał wolę cesarza, a Wilhelm II mógł dymisjonować Bismarcka, darując go za to tytułem książęcym. Prezydent amerykański jest wybrany przez naród, ograniczony przez Kongres, który bezpośrednio wyraża wolę ludu, a naród amerykański, po skończeniu prezydentury Wilsona, wyparł się całej jego polityki.

Koncepcja włoska jest następująca: Dynastja królewska uosabia Ojczyznę i jest wieczna, jak ona, przez następstwo pokoleń. Lecz każde pokolenie, jak i każde życie, ma swoje właściwości, a ma je uosabiać Naczelnik Rządu, a ma być nim osoba, wyłoniona na zasadzie swoich przymiotów i działań przez naród i uświęcona przez króla do prowadzenia losów Narodu. Nowa figura polityczna, stworzona przez faszyzm, jest całkiem arystokratyczna, rozumiejąc przez arystokrację nie kastę zamkniętą, lecz ciągły wyraz ludzi, najlepszych z łona narodu. Nie zastępuje on monarchy, jak w Ameryce, nie jest mandatarjuszem, jak w Germanji.

Jest on Narodem w styczności z Królewskością. Jest Cezarem, wodzem, który nie jest imperatorem (Augustem). Jest Naczelnikiem cywilnym, lecz ma charakter wojskowy, albowiem jest wyrazicielem wyższym dyscypliny narodowej, pojętej jako środek do celu. Takie pojmowanie nie jest bez wpływu prawa kanonicznego. Surowy rygor rzymsko-katolicki wynosi na Stolicę najpokorniejszego z członków Kościoła, a gdy zasiadł, jest on absolutny i nieomylny.

Gdyby Napoleon wezwał był do Francji starą dynastję, uczyniłby Francję wielką. Zachciało mu się być imperatorem i wtrącił Francję w zawikłania zewnętrzne i w przewroty wewnętrzne, do dziś dnia trwające.

Cała ta reforma jest dowodem, jak pośpiesznie Włochy starają się utrwalić u siebie władzę państwa, zanim wielki pożar znów ogarnie Europę.

I. B.

W następnym numerze „Pro Patria“ zaczniemy druk wyjaśnień i argumentów związanych z tezami ogłoszonemi w № 63.

Redakcja.

PORTRETY.

IGNACY PADEREWSKI.

Orfeusz wzruszał podobno skały, ale nie mamy wiadomości, czy wzruszał trzodę i nie jest pewne, czy lira lub flet zawsze zastąpi bicz.

Neron miał z natury wiele zdrowego rozsądku i był wcale niezłym administratorem olbrzymiego państwa, a prowincje zwłaszcza były zeń bardzo zadowolone, dopóki nie uroiło mu się, że jest artystą, bo wtedy stał się obrzydłym tyranem.

Ignacy Paderewski urodził się na wielkiego artystę i został nim. Fortepian był genjuszowi posłuszny, ale gdy chciał zagrać na ludziach i na ich namiętnościach, instrument odmówił posłuszeństwa.

Jest złudą, jakoby artysta, poeta, nawet krasomówca Demostenes, miał być władcą mas. W gruncie rzeczy jest ich niewolnikiem, bo one słuchają tylko wtedy, gdy im się słuchać podoba. Rządzenie wymaga aktów posłuszeństwa na zimno, a Minerwa robiona jest z włócznią, czyli z postawą niezbyt sympatyczną, zwaną strach, która choć usunięta w kąt, jest nieśmiertelna.

Masy wymagają dla siebie obrony, więc muszą się same bać, a niestety, gdy władza jest tak dyskretna i tak dobrze utrwalona, że włóczni nie widać, masy najniepotrzebniej dla siebie robią rewolucję. Chce im się rajskiego ptaka, a gdy ten przyleci, zadziobią go.

Komu z Polaków przyszłoby na myśl, mieć respekt przed Paderewskim, jako władzą polityczną? Mistrz, jasnowłosy słowianin, o twarzy natchnionej, czarował, porywał, unosił. A do tego związana z nim była ofiarność patrjotyczna.

W pamiętny wieczór zimowy wjazdu Paderewskiego tłumy tak niezliczone, jakie nigdy jeszcze w stolicy nie były zebrane, niosły na rękach Rajskiego Ptaka. Zbladły wszystkie inne lampjony i Belweder, i Piłsudski. Rajski Ptak roztoczył swoją iluminację w kolorach tęczy ponadziemskiej. Nieopisana chwila frenezji i szczęścia, jakgdyby ta jedna chwila miała zapłacić za wieki niedoli.

Paderewski dał wszystko, co mógł był dać w zakresie swego naturalnego powołania. Był tem dla Polski, czem Annunzio dla Włoch. Jednakże księciu Monte Nevoso (Góry Śnieżnej), nie przypadła rola Mussoliniego. Jeden Bóg tylko jest wszystkiem. Nawet Demostenes nie uratował Aten od Filipa z Macedonji, zawsze go przelicytowała we własnej ojczyźnie demokracja. Rozwodzi się o tem szeroko i gruntownie Jerzy Clemenceau, szkoda, że czyni to dopiero po podpisaniu przedwczesnego pokoju z Niemcami, bo to wygląda na mądrego po szkodzie.

Rajski Ptak po uroczystościach baśniowych, jako innogatunkowy, stał się przedmiotem napaści wszystkich innych rodzajów ptaków. Wszechptactwo: zadzierżyste koguty, utuczone kapłony, obrażone pysznem upierzeniem Rajskiego Ptaka indory, żarłoczne wróble, złośliwe gawrony, podwórzowe śmieciuchy, czerwone gile, gadatliwe sroki, rzuciły się nań i zaczęły dziobać. A nie było orła, któryby przyleciał z Karpat, a szponami i dziobem nie doprowadził kurnika do porządku, a Rajskiego Ptaka obronił.

Dopóki ów orzeł nie przyleci, Paderewski, być może, będzie miał bolesne uczucie względem rodaków. Niesłusznie. Ci są tacy, jak są i prawdopodobnie nie

CO TO JEST SYLLABUS?

Dnia 8 grudnia 1864 r., Pius IX ogłosił słynną Encyklikę „Quanta cura“, z dołączonym do niej Syllabusem, czyli wykazem zawierającym główne błędy naszego wieku.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie treść Syllabusu, gdyż jesteśmy naocznymi świadkami fatalnych następstw błędów w. XIX, które to błędy do dziś dnia potwornie rozpowszechnione—już wśród ludzkości nie pokutują, ale panują.

Nam, zwalczającym fałszywą ideologję i usiłującym otworzyć oczy rodakom, czcicielom i wielbicielom „najdemokratyczniejszej w świecie konstytucji“—nam, powtarzamy, już trzeci rok piętnującym niesłychane oszustwa i nadużycia demokratyzmu i liberalizmu, godzi się przypomnieć ojcowskie przestrogi głoszone przez Ojca chrześcijaństwa i podług znakomitego, a mało znanego, dzieła ś. p. ks. Biskupa J. Pelczara „Pius IX i Jego pontyfikat“, pokrótce znaczenie i treść Syllabusu przypomnieć.

Wiek dziewiętnasty odziedziczył błędy wieków poprzednich i własną przestępczą skrzętną robotą, pomnożył smutną spuściznę. Błędy te były i są zarówno dla Kościoła, jak dla społeczeństwa zgubne i zarażające na kształt dżumy tysiące umysłów.

Jedne z nich obalają podwaliny wszelkiej religji, odrzucając wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy, jak błędy materjalizmu i panteizmu, inne sprzeciwiają się wprost Chrystjanizmowi, negując objawienie nadprzyrodzone, lub obniżając takowe, jak błędy racjonalizmu i semiracjonalizmu, inne wreszcie, nie uznają Boskiej powagi Kościoła, a ze społeczeństwa zdzierają cechę chrześcijańską, wprowadzając pod szatą równouprawnienia wszystkich wyznań—bezwyznaniowość, pod hasłem wolności i postępu—walkę przeciw Kościołowi, jego dogmatom, prawom i instytucjom, jak błędy liberalizmu. Propagowane przez niezliczone pisma, głoszone z katedr i trybun, otoczone opieką rewolucji i paktujących z nią rządów, weszły one do dzisiejszego prawodawstwa, do zasad polityki i ustroju społecznego, wskutek czego znaczna część ludzi wykształconych, oswoiła się z nimi, jakby ze staremi prawdami i zatraciła prawie poczucie ducha chrześcijańskiego.

Ponieważ i między katolikami nie brakło wielbicieli błędnych teorji wieku, przeto Pius IX, postanowił ostrzedz wszystkich i podać im, przynajmniej w sposób negatywny, pewne kryterja do odróżnienia fałszu od prawdy.

Mówił: „Jam jest postanowiony od Boga niejako lekarzem ludzkości. Widzę, że społeczeństwo, które zowią nowoczesnem, jakkolwiek ozdobione pięknemi i dobremi zaletami, pożera skir, otóż ja tego skira leczę żelazem encykliki. Nikt więcej odemnie nie miłuje prawdziwej cywilizacji i prawdziwej wolności, lecz nie chcę barbarzyństwa pod maską fałszywej cywilizacji, ani tyranji, pod szatą fałszywej wolności“.

Syllabus zawiera 80 tez błędnych i dzieli się na dziesięć paragrafów, z których pierwszy zwrócony jest przeciw panteizmowi, naturalizmowi i racjonalizmowi bezwzględnemu; drugi przeciw racjonalizmowi umiarkowanemu; trzeci przeciw indyferentyzmowi i latitudinaryzmowi; czwarty potępia ogólnie socjalizm, komunizm, towarzystwa tajne (przedewszystkiem masonerję), towarzystwa biblijne i towarzystwa klerykalno-liberalne, następnie zaś piętnuje błędne teorje o Kościele i jego prawach; piąty—o społeczeństwie świeckiem samem w sobie i stosunku tegoż do Kościoła; szósty o etyce naturalnej i chrześcjańskiej; siódmy o małżeństwie u chrześcjan; ósmy o doczesnej władzy papieża; dziewiąty i dziesiąty—niektóre zapatrywania dzisiejszego liberalizmu.

Podajemy niektóre z tych błędnych tez będących w kursie:

I. „Niema najwyższej, najmędrszej i najopatrzniejszej Istoty Boskiej, od ogółu wszechrzeczy odrębnej, a Bóg jest to ta sama rzeczy przyroda, dlatego zmianom podlega; Bóg istotnie staje się Bogiem w człowieku i w świecie, a wszystko Bogiem jest i ma też samą Boga substancję; Bóg i świat jest jedną i tą samą rzeczą, a ztąd duch z materją, konieczność z wolnością, prawda z fałszem, dobre ze złem, sprawiedliwe z niesprawiedliwem — jednem są“.

Jest to treść t. zw. panteizmu.

XIX. Kościół nie jest prawdziwem, doskonałem i zupełnie wolnem społeczeństwem i niema własnych, a niezmiennych praw, danych mu przez Boskiego Założyciela, ale jest rzeczą władzy świeckiej określić prawa Kościoła, jakoteż granice, w których prawa swe może wykonywać.

XX. Władza kościelna nie może swego wpływu wywierać bez zezwolenia i upoważnienia władzy świeckiej.

XXVI. Kościół niema rodzimego i słusznego prawa nabywania i posiadania.

XXVIII. Biskupom bez zezwolenia rządu świeckiego niewolno nawet listów apostolskich ogłaszać.

XXXVII. Można ustanowić narodowe kościoły, wyjęte z pod władzy Papieża i zupełnie od niego oderwane.

XXXIX. Państwo, jako pierwiastek i źródło wszelkich praw, ma prawo nieokreślone żadnemi granicami.

XLII. W razie kolizji między jednem a drugiem prawem (czyli kościelnem a świeckiem—przyp. Red.), prawo świeckie przeważa.

XLIX. Władza świecka może przeszkodzić, by biskupi i wierni nie znosili się swobodnie i wzajemnie z rzymskim papieżem.

LV. Kościół należy od państwa, państwo od Kościoła oddzielić.

LIX. Prawo polega na czynie dokonanym (materiali facto), wszystkie obowiązki ludzkie są czczym tylko wyrazem, a wszystkie uczynki ludzkie mają moc prawa.

LX. Władza nie jest czem innem, jak liczbą i zbiorem sił materjalnych.

LXI. Niesprawiedliwość pomyślnym skutkiem uwieńczona, w niczem nie uwłacza świętości prawa.

LXII. Należy głosić i zachować tak zw. zasadę n i e i n t e r w e n c j i.

LXIII. Godzi się prawowitym monarchom odmawiać posłuszeństwa, a nawet rokosz podnosić.

LXIV. Tak zgwałcenie każdej, chociażby najświętszej przysięgi, jakoteż każdy zbrodniczy i haniebny czyn, sprzeciwiający się prawu odwiecznemu, nie tylko nie są nagannemi, ale nadto dozwolonemi i najwyższej pochwały godnemi, gdy się spełniają z miłości Ojczyzny.

LXV. Nie można żadnym dowodem poprzeć twierdzenia, iżby Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu.

LXVII. Według prawa natury, związek małżeński nie jest nierozdzielnym, a w wielu wypadkach rozwód właściwy może nastąpić wskutek wyroku władzy świeckiej.

LXXVII. W naszych czasach już nie uchodzi, by religję katolicką uważano za jedyną religję państwa, z wyłączeniem wszystkich innych wyznań.

LXXIX. Błędem jest bowiem, jakoby wolność wyznań, równie jak zupełna wszystkim udzielona władza objawiania głośno i publicznie jakichkolwiekbądź zdań i pomysłów, miały wieść do łatwiejszego zepsucia obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu.

---

gorsi, niżeli ludzie zaatlantyccy, którzy podziwiają Rajskiego Ptaka. Ci mają tylko znacznie więcej dolarów, niezawsze z uczciwego źródła. I carska Rosja hojnie opłacała artystów. Najskromniej dzieje się to w Italji, która jest przecież siedzibą Muz.

Zresztą trudno przypuścić, aby Paderewski nie zastanawiał się głęboko nad tem, czy ten wielki świat „Wilsonów“, składający mu hołdy, jest rzeczywiście takim odbiorcą sztuki, jakiego mistrz mógłby sobie życzyć. Czy Ptak Rajski, jeżeli nie jest tam przedmiotem dziobania, nie jest takim towarem jak bawełna lub trzcina cukrowa? Przygoda z Rajskim Ptakiem po wojnie i nadeszłe królestwo dolara, dają wiele do myślenia.

A gdy dzisiaj muzyka jazzbandów zagłusza muzykę Palestrinich i Bethovenów, czyż szum lasów polskich nie jest niezbędny dla genjuszu Paderewskiego? Bo gdzie dziś jest właściwie kultura?

Jest w tem wszystkiem coś niezdrowego, nienaturalnego. Rajskie Ptaki dostały się w niewolę do złotych klatek i męczą się, a pióra ich tracą blask.

Paleta.

LXXX. Papież może i powinien pogodzić się i ułożyć z postępem, liberalizmem i cywilizacją nowoczesną.

Łatwo odgadnąć, jaki efekt ogłoszenie encykliki tej z Syllabusem wywołało.

Prasa żydowsko-masońska, liberalna, radykalna, postępowa — wpadła w szał, i z wściekłą furją rzuciła się na pojedyńcze zdania, a przekręcając, fałszując, nicując je dowolnie — zaczęła wysnuwać najdziksze wnioski i zarzuty, insynuując, że Papież rzuca rękawicę społeczeństwu nowoczesnemu, a zwłaszcza Francji, że potępia wszystkie zdobycze wieku XIX, jak wolność sumienia, równouprawnienie wyznań, formy konstytucyjne, cywilizację i postęp, że wskrzeszając czasy średniowieczne, dąży do teokracji i wywołuje walkę między Kościołem a państwem.

Za gadzinową prasą, niektóre rządy uznały za potrzebne puścić się w harce z Encykliką i Syllabusem, źle się wywdzięczając za obronę władzy, prawa i ładu.

I tak we Francji ówczesny minister sprawiedliwości i wyznań J. Baroche, zabronił publikowania pierwszej części encykliki i Syllabusu, jako „sprzecznych z konstytucją cesarstwa", kardynała Mathieu i biskupa de Dreux Brézé, za odczytanie encykliki z ambon, pociągnięto przed sąd rady stanu; ale dzienniki masońskie, jak „Siècle", „Opinion nationale" używały sobie dowoli, w obrzydliwy i błazeński sposób komentując encyklikę.

We Włoszech podobnież rząd niemało trudności czynił biskupom w ogłaszaniu encykliki; zaś masonerja włoska w kilku miastach, jak w Palermie, Padwie i Neapolu, publicznie spaliła pisma papieskie.

W Rosji, rozumie się, nawet czytania tej encykliki rząd zabronił, jak również rząd Szwajcarski w kantonie Thurgau.

W Hiszpanji, Anglji, Belgji, Austrji, Prusach rządy żadnych przeszkód w ogłoszeniu encykliki nie czyniły.

Wierzący katolicy całego świata, wielbiąc Boga, dziękowali Piusowi IX, że dla ludzkości kołatanej burzami, wystawił nową, a nader jasną latarnię morską.

Syllabus na swej aktualności i w dobie dzisiejszej nie stracił; ludzkość ciągle starych błędów i starych sekciarskich uprzedzeń się trzyma; w umysłach pod wpływem liberalizmu i demokratyzmu będących, myśl nie pracuje należycie, gdyż owoce takiego myślenia gorzkie są i zatrute.

Z tej też racji, już Józef hr. de Maistre podkreślał konieczność równie zbawczą jak nieodzowną autorytetu Stolicy Apostolskiej; gdyby oglupiona ludzkość, a nawet jej katolicka część, bardziej się głosowi papieży przysłuchiwała, a skwapliwszą była we wprowadzanie w życie mądrych i zbawiennych rad, gdyby przestrogi Ojców Chrześcijaństwa szczerzej brała pod rozwagę, to pewna, że zło nie panoszyłoby się tak dzisiaj.

Dla nas z pod znaku „Pro Patria", wskazania i nakazy Stolicy Apostolskiej nigdy martwą literą nie pozostaną, bo wartość Wiary i Religji, dobrze nam jest znaną, ceniąc je, a uczucia synowskie dla Ojca Chrześcijaństwa żywiąc—ile sił starczy, walczyć o ich prawa w naszej Ojczyźnie będziemy; gdyż w nich nasza moc, bo one naszą ostoją; wierząc, że Polska, jeżeli ma istnieć, to tylko—jako państwo chrześcjańsko-katolickie—w przeciwnym razie upadnie i, kto wie, czy nie bezpowrotnie.

Mikołaj Półtoracki.

Gabinet koalicyjny.

Jeśli kilka partji politycznych łączy się dla utworzenia nowego rządu w ten sposób, że wszystkie stają pod komendą jednej z nich—to się u nas nazywa „koalicją". Nikt nie mówił dotąd, że Polska i Kaukaz były za czasu panowania caratu w koalicji z nim.

A przecież nasze partje prawicowe są w koalicji z socjalistami i to takiej, że one wszystkie obniżyły swój lot i żądania a socjaliści, za łaskę kilku głosów, utrzymali swoje „zdobycze socjalne" —te miny podziemne które nawet znacznie od nas zamożniejszy zachód prowadzą do ruiny i nas wnet rozniosą.

Bogatej Anglji grozi smutny koniec, chociaż nie ma ona zakazu pracy jak u nas i przymusu kas chorych i ubezpieczeń. Taki los nas czeka po szeregu ustępstw jakie prawica dla utrzymania się przy władzy w ciągu lat 7 robiła — jasnym już się staje dla wszystkich.

Ubolewać możemy tylko nad ludźmi którzy w takich warunkach podjęli się misji tworzenia gabinetu. Nie możemy pojąć jak z ich ust mogły wychodzić obietnice wzmożenia produkcji i zmniejszenia budżetu, gdy nieubłagane jak dotąd fatum sejmowe zakazami pracy, ciężarami „zdobyczy socjalnych" i produkcją bezrobotnych, z dnia na dzień, zmniejsza zdolność płatniczą kraju, zabija inicyatywę, wzmaga apatję, gorycz, niewiarę.

Cele koalicji są przecież jednak, chociażby w jednym zakresie, osiągnięte. Nie ma opozycji prawdziwej i silnej, któraby mogła stawiając zarzuty i okazując winy — hamować rozrost zła.

Wszyscy milcząc i tuszując wzajemnie swoje winy podtrzymują staczanie się w przepaść. Sądzą, że uzgodnienie ich potrafi zmniejszyć odpowiedzialność poszczególnych klubów przed obliczem narodu i historji.

D. Pol.

„Ratowanie kraju przed runami na banki".

W liście b. premjera W. Grabskiego, zamieszczonym w № 31 „Robotnika", czytamy: „30 miljonów wydałem na ratowanie kraju przed runami na banki".

Kogo dzisiaj chce w błąd wprowadzić p. W. Grabski?

Jako prezes Towarzystwa Obrony Wierzytelności, w artykule zamieszczonym w „Kur. Warsz." w dn. 8 grudnia 1923 r. pisał: „zawsze musimy mieć na widoku jeden i ten sam cel: zabezpieczenie poczucia równej na obydwie strony miary i sprawiedliwości".

A co zrobił jako premjer rządu, który zapomniał, że był pół roku przedtem prezesem Towarzystwa Obrony Wierzytelności?

Wydał i podpisał, korzystając z nadanych mu pełnomocnictw, prawo o przerachowaniu przedwojennych lokat bankowych (p. 5 i 7 § 17 Dz. Ust. 42—24 r.), pozwalające bankom na regulację swych wierzycieli w wysokości zaledwie 5% (pięciu) wartości w złocie lokaty, dając wierzycielom banków aż 4% rocznie od tych 5% ich lokat i odkładając regulację tych lokat do 1 stycznia 1927 r.

Nie tylko z tego przykładu, ale z całego przebiegu demagogicznych rządów p. W. Grabskiego, widoczne jest jego stałe opiekowanie się nie produkcją, a bankami. Z czasem musi być wyjaśnione, kto od kogo zależał: czy banki od p. W. Grabskiego, czy p. W. Grabski od banków.

A tymczasem zapytujemy: dlaczego p. W. Grabski ratując w r. ub. banki przed runami, pisze publicznie, że ratował kraj przed runami na banki?

Czy uważa cały ogół za naiwnych, których można przekręcaniem prawdy w dalszym ciągu tumanić?

H. Olszewski.

Praca demokratyczna.

Pracowano najpierw u nas długo zanim udało się przeprowadzic zakaz pracy, utrudnianie jej lub też uniemożliwienie. Dziś pracuje się nad tem, aby bezrobocie utrwalić i tak dobrze odżywiać aby nigdy nie ustało.

Zbiera się składki, obciąża skarb i ludność nie po to, aby za uzyskane pieniądze dać pracę i zajęcie, ale aby „odżywiać bezrobocie". Komitety obywatelskie już pracują zbierając składki. Nagabywanie ludzi w czasach nędzy ogólnej jest widocznie najmilszem zajęciem „działaczy" społecznych. Patrjotyzm nasz urobił już sobie formę dla siebie.

Chociaż grono profesorów politechniki lwowskiej wypowiedziało się głośno przeciw roztrwanianiu resztek zasobów kraju na podtrzymywanie bezrobocia, a za znalezieniem pracy—to głos ten nie istnieje dla panów dygnitarzy z komitetów.

Aby przyczynę zła czyli bezrobocia odnaleźć i ją usunąć, aby zdjąć ciężary z warsztatów pracy o tyle, aby one mogły ruszyć, — o tem co najwyżej mówi się z najwyższych miejsc. Obiecuje się podnieść produkcję, a nie robi się jednego kroku aby przyrzeczenie zrealizować.

Obiecanka — głupiemu radość.

Dzwon.

Wolne głosy.

WINIEN BANK POLSKI CZY NIE WINIEN?

Wiele przyczyn złożyło się na dzisiejszy opłakany stan gospodarczy kraju, ale między nimi największą rolę odegrały: ogromny brak środków obiegowych i kryzys wynikły z załamania się stałości złotego. Rozmaite wynajduje się tego przyczyny, ale jakoś najmniej wini się w tem Bank Polski.

Tymczasem wyświetlenie zagadnienia, czy Bank Polski wypełnił swój obowiązek do końca i nie ponosi żadnej winy w dzisiejszej katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju, jest wielce ważne z tego względu, że da to nam jasny pogląd, jak Bank powinien postąpić w przyszłości, aby nie wpaść w poprzednie swoje błędy.

Jedynym obowiązkiem Banku Polskiego jest, zaopatrzenie Polski w taką ilość znaków obiegowych, jaka jej dla życia gospodarczego jest potrzebną.

Tego kardynalnego zadania Bank Polski nie wykonał, zasłaniając się tem, że szczupły zapas rezerw nie pozwalał mu na powiększenie emisji.

Wymówka ta bynajmniej nie zwalnia Bank Polski od winy, gdyż Bank patrząc na to, jak dla braku znaków obiegowych zamiera życie gospodarcze, wobec niemożności powiększenia zapasu złota i walut zagranicznych, powinien był się uciec do innych podkładów, nawet więcej wartościowych jak tamte, jakiemi są ziemia oraz jej płody i bogactwa i na tej podstawie dać krajowi to, czego on od uprzywilejowanego w tym celu Banku swego, słusznie miał prawo wymagać. W tym względzie miał Bank Polski świetny przykład z Niemieckiego Banku Rent.

Nadto popełnił Bank Polski jeszcze drugi błąd, bo zamiast postarać się o powiększenie swego obiegu do potrzebnych rozmiarów, jeszcze go celowo zmniejszył do połowy, podnosząc procentowy stosunek rezerw do reszty podkładu z 30 do 60% i wyżej.

Bank Polski uczynił to w tym celu, aby być tym pewniejszym zabezpieczenia złotego przed spadkiem. Ta ultra-przezorność Banku Polskiego na nic się nie zdała, gdyż pomimo to, złoty spadł i nie można było zauważyć, jakoby mu te procenta przy spadaniu, jakąkolwiek przeszkodą były.

Widać z tego, że Bank znajdował się na całkiem fałszywej drodze i że inne środki potrzebne były do utrzymania złotego na stałej wyżynie.

P. Kemmerer pouczył już Bank Polski, że ze złotych i pieniężnych rezerw, nie należy budować nieprzekraczalnych murów kamiennych i że nic nie powinno stać na przeszkodzie, ażeby w razie potrzeby zabezpieczenie ze złota i walut obcych zniżyło się poniżej 30 prc. P. Kemmerer nie podał granicy minimum, więc nie są wykluczone choćby 10 prc. i mniej.

Gdy się na to zgodzimy, by dzisiejszy stan rezerw przedstawiał sobą 30 prc. ogólnego zabezpieczenia, obieg mógłby się podnieść do 560 milj. zł., przy 20 procentach do 850 milj. zl., przy 15 prc. do 1150 milj. zł., a przy 10 prc., aż do 1700 milj. zł. Te cyfry mówią same za siebie.

Trzecim, jeszcze większym błędem Banku Polskiego jest fakt, że nie utrzymał w nienaruszonym stanie zapasów złota i walut zagranicznych, jako podstawy swej egzystencji oraz głównej podstawy obiegu swych banknotów.

Dawszy się porwać swemu drugorzędnemu zadaniu generalnego liweranta pieniędzy zagranicznych, ogołocił kompletnie z nich swe skarbce, a równocześnie wywiózł połowę swych zapasów złota zagranicę, co go zmusiło do dalszej redukcji obiegu pieniężnego w kraju, znowu o połowę.

Czwartym i to największym i najdrastyczniejszym błędem Banku Polskiego było to, że dopuścił do spadku złotego, pomimo, że uważając utrzymanie złotego na równi walutowej, za swe najgłówniejsze zadanie, podporządkował mu nawet takie zadanie, jak dostarczenie życiu gospodarczemu dostatecznego obiegu.

Winę spadku złotego przypisuje się powszechnie najróżnorodniejszym przyczynom, jako to niezrównoważonemu budżetowi państwowemu, złemu stanowi gospodarczemu kraju, ujemnemu stanowi bilansu handlowego i płatniczego, zagranicznej i krajowej spekulacji, a wreszcie inflacji, gdy tymczasem winę spadku złotego nie ponosi nikt inny, tylko jedynie Bank Polski.

Wszakże nikt inny, tylko Bank Polski nadaje swoim banknotom wartość obiegową i gwarantuje ją całym swym majątkiem. Każdy zatem banknot będący w obiegu, ma swój odpowiednik w aktywach Banku, który mu gwarantuje pełną wartość i w razie potrzeby, pełnowartościową wymianę. W taki sposób odpowiednia część banknotów jest zabezpieczona przez znajdujące się w skarbcach Banku złoto, inne znowu przez banknoty zagraniczne, trzecia przez weksle i t. p. zobowiązania, a reszta przez pozostały majątek ruchomy i nieruchomy Banku, a nadto, jako rezerwę zabezpieczenia, tworzy cały kapitał akcyjny Banku. Wszystkie te wartości zabezpieczają ponad wszelką wątpliwość pełnowartościowość banknotów i gdyby przyszło prędzej, czy później, do likwidacji Banku, wymiana i wypłata banknotów nastąpiłaby w tej lub innej formie w pełnej wartości według normy walutowej.

Niejako oznaką i probierzem tego stanu rzeczy, jest ustawowy obowiązek Banku do wymiany swych banknotów na monety złote. Wprawdzie obowiązek ten Banku jest na razie odroczony, ale natomiast dokonuje, Bank, niejako wzamian zań liczne tranzakcje własnych banknotów na banknoty zagraniczne. Jak długo Bank Polski przytrzymywał się w tych tranzakcjach normalnych relacji walutowych, tak długo wszystko było w porządku, a posiadacze banknotów byli zupełnie spokojni o ich pełnowartościowość.

Ten stan rzeczy trwał do 27-go sierpnia 1925 r., choć już **na miesiąc** *przed tym terminem rozpoczęły się orgje zniżkowe, wzgl. zwyżkowe na giełdach zagranicznych i krajowych.*

Niestety, 28 sierpnia 1925 r., odstąpił Bank Polski od swej dotychczasowej taktyki i zaczął w swoich tranzakcjach stosować się do kursów giełdowych. Od tej chwili, kiedy za dolara, który dotąd leżał w skarbcu Banku, jako odpowiednik będących w obiegu 5 zł. 18 gr., trzeba było w tym samym Banku płacić po kolei 6, 7, 8, 9 i więcej zł., jasną się stało dla posiadacza banknotów rzeczą, że już ten złoty w samym Banku nie jest tyle wart, co przedtem, że coraz bardziej opuszcza się poniżej równi walutowej i coraz bardziej traci na wartości.

Do tego kroku dał się Bank Polski popchnąć jedynie przez wzgląd na rzekomą korzyść, jaką odnosił z tego przystosowania się do kursów giełdowych, niepomny, że tu postąpił tak, jak stojący na skraju bankructwa, który zaspokaja swych wierzycieli tylko małą cząstką ich wierzytelności, choć go stać na zapłacenie całości, i sprzeniewierzył się stale przez się głoszonemu obowiązkowi, wyraźnie mu nakazującemu utrzymywać prawnie ustaloną wartość złotego.

Następujący przykład posłuży nam do łatwiejszego zrozumienia postawionej tezy.

Liczni wierzyciele 2 wielkich przemysłowców, zaniepokojeni tem, że ci popadli w wielkie trudności płatnicze, zaczęli wyzbywać się z weksli i innych obligów przez nich wystawionych, w ręce spekulantów, po kursie daleko niższym, od połowy wartości. Po niejakim czasie udało się obu przemysłowcom jednakowo wybrnąć ze swych trudności finansowych: Obaj więc zaczęli wyrównywać swe zobowiązania, ale każdy na swój sposób. Pierwszy płacił za swe weksle i obligi tak, jak był do tego zobowiązany, t. j. pełną wartość, drugi zaś posługując się rozmaitymi pretekstami i wymówkami, tylko połowę. Następstwem tego było, że obligi pierwszego podniosły się natychmiast na kursie do wartości normalnej i nikt ich więcej nie sprzedawał po cenie zniżonej, obligi zaś i weksle drugiego, który przez swe nierzetelne postępowanie potwierdził i usankcjonował poprzedni ich spadek u spekulantów, sprzedawano dalej po jeszcze niższym kursie.

Obaj dłużnicy są obrazem Banku Polskiego i przykład pierwszego pokazuje nam, jak powinien był Bank Polski postępować, przykład zaś drugiego, jak on w rzeczywistości postąpił, albowiem

Bank Polski jest niczem innem, jak tylko dłużnikiem wszystkich posiadaczy jego banknotów, a bilety bankowe są tylko obligami, swojego rodzaju wekslami Banku Polskiego, które zawsze tyle są warte, ile Bank Polski za nię płaci, względnie gotów płacić.

Nie usprawiedliwia tu taktyki Banku obrona, że gdyby pieniądze obce były na giełdzie droższe, a Bank oddawał je taniej według relacji normalnej, to by się wyzbył ich w najkrótszym czasie, bez żadnego zysku dla siebie, a natomiast z wielkim zyskiem dla nabywców, gdyż Bank przytrzymując się taktyki przeciwnej, wyzbył się również do cna swych banknotów zagranicznych, zysk zaś z tego uzyskany przepłacił ogólnym spadkiem na wartości swego banknota i pogrążeniem kraju w nowy kryzys i chaos pieniężny.

Bank Polski zarobił na tem może setkę miljonów, a przyprawił kraj o straty miljardowe.

Bank Polski widząc, że tak źle, ale i tak nie dobrze, powinien był przyjść do przekonania, że głównem jego zadaniem jest zaopatrywanie życia gospodarczego kraju w swe własne banknoty, a nie w banknoty zagraniczne, że w tym celu należało mu banknoty zagraniczne u siebie gromadzić, a nie rozpraszać, że zadanie utrzymania swych banknotów w niezmiennej wartości nie da się pogodzić z zadaniem generalnego liweranta banknotów obcych dla wszystkich importerów wszelakich zbytków i wobec tego zamknąć swe skarbce złota i pieniędzy zagranicznych na cztery spusty, jeżeli nie na stałe, to przynajmniej na tak długo, aż nastąpią normalne czasy.

Przy takiem postawieniu tej sprawy, byłby Bank Polski utrzymał nienaruszony podkład złota i banknotów zagranicznych, temsamem i swój obieg pieniężny, i nie dopuścił do spadku złotego wewnątrz kraju.

Mniemanie, że zwyżka pieniędzy obcych na giełdach krajowych wywołuje zniżkę złotego w kraju, nawet bez udziału w tem Banku Polskiego, jest z gruntu mylne i polega tylko na złudzeniu psychicznem.

Jeżeli przed kilku laty prawie powszechna zwyżka dolara zagranicą, a równoczesna zniżka pieniędzy zagranicznych w Ameryce, nigdy nie wywołała tamże zwyżki dolara, któraby się objawiła w jego zwiększonej sile nabywczej, tak samo przez analogję zniżka złotego zagranicą oraz zwyżka pieniędzy zagranicznych w kraju, nie powinna i nie może spowodowywać zniżki złotego w kraju.

Dlaczego? Dolar drożeje nie tylko w stosunku do złotego, lecz także i w stosunku do wszystkich towarów, jednem słowem w stosunku do wszystkiego, co się znajduje w danym kraju jedndkowo. Gdy on zdrożeje np. w dwójnasób, natenczas trzeba będzie zań dać dwukrotną ilość, bez względu na to, czy to będą złote, czy węgle, żyto, cukier, czy inne towary. Z tego wynika, że stosunek między wartością złotego, a innych towarów pozostał niezmieniony, czyli, że złoty zatrzymał swą pierwotną wartość. Jeżeli zaś złoty pomimo tego spada, to już w tem nie winna zwyżka dolara, tylko wyżej skreślona fałszywa polityka Banku Polskiego.

Antoni Loster.

Przyp. Red. Powyższy artykuł tak rzeczowo uzasadnia winę dotychczasowego kierownictwa Banku Polskiego, że komentarze nasze są zb teczne.

Zło ma swój początek w tem, że w naszem państwie funkcje rządzenia dotychczas zmieszane są z funkcjami zarobkowania.

W wyniku tego zasadniczego błędu, popełnionego przez twórców i kierowników Banku Po skiego, mamy instytucję, która zmarnowała cały ofiarny wysiłek społeczeństwa w r. 1924, nie uregulowała ani obiegu pieniężnego, ani systemu kredytowego.

Przy systemie wywłaszczeń i świadczeniach społecznych, nieodpowiadających usługom okazywanym ogółowi, prawdziwą kulą u nogi naszej produkcji, jest lichwiarska stopa procentowa wynikająca z krótkowzrocznej i wprost obłędnej polityki Banku Polskiego.

Czy wypadki kaliskie z tłumem bezrobotnych nie będą ostrzeżeniem dla sfer które poza doktrynerstwem i chytrością na zyski nie chcą widzieć nic innego?

Czy w dalszym ciągu kredyt ma być dojną krową dla bankierów i naszych partji demokratycznych oraz nagrodą za wysługiwanie się „koalicji"?

Czy będziemy czekać aż po zrujnowaniu obywateli załamie się cały grunt państwowy?

Red.

Tezy „Nacjonalisty".

Po ogłoszeniu tez ustrojowych przez „Pro Patria", sama forma tez staje się w Warszawie „modna". Zaczyna drukować swoje tezy cały półświatek umystowy, ta stultitia docta (wykształcona, uczona głupota), zaniedbana zupełnie pod względem kultury humanistycznej; ale pretensjosjonalna jak każdy niedouczeniec. Śmiech ogarnia, gdy widzi się absolutną nieumiejętność ułożenia jakiegoś planu logicznie, według kategoryj, stanowiącego jakąkolwiek całość. Ludzie przestali umieć rozumować, rozmawiać, dyskutować, układać. Wszystko sprowadza się do napaści polemicznej w imię żłobu albo próżności jakiejś purchawki,

Bo jakżeż inaczej sądzić i wyrażać się np. o umysłach. piszących w „Nacjonaliście", które nie mają do wysunięcia przeciwko monarchizmowi innych argumentów, jak ów słynny wiecowy demokratyczny argument „lokajski".

I tacy ludzie piszą tezy, tezy...

Komunikat № 6
Obozu Monarchistów Polskich.

Sekretarjat Generalny Obozu podaje do wiadomości, że na zebraniu Rady Naczelnej Obozu z dn. 6 lutego b. r., dokonano wyboru Marszałka Rady, na którego został powołany prof. dr. Szymon Dzierzgowski. Na tem samem posiedzeniu dokonany został wybór Zarządu Obozu, który ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes: *Mirosław Obiezierski*,
Vice-Prezes: *Ks. Antoni Kwiatkowski*,
Sekretarz: *Bogumił Orzechowski*,
Skarbnik: *Aleksander Pawlikowski*,
Członek Zarządu: *Ludwik Bryndza-Nacki*.

Prezes Zarządu przyjmuje w dnie powszednie od godz. 1 do 3 po poł.

Sekretarz przyjmuje od godz. 11 do 1 w poł.

Nowe Koła.

W ciagu stycznia b. r. powstały dwa nowe prowincjonalne Koła Obozu w Sierpcu i Kłodawie. Zarząd Koła w Sierpcu ukonstytuował się z p. Franciszkiem Bańkowskim jako Prezesem, p, Florjanem Jasińskim jako Sekretarzem i p. Józefem Radzymińskim jako Skarbnikiem.

Do Zarządu Koła w Kłodawie weszli pp. Ks. Stansław Nowicki—Prezes, Leonard Krassowski—Vice-Prezes, Zygmunt Szymczak—Sekretarz, Feliks Błędowski—Skarbnik i Andrzej Szadkowski.

Sekretarjat Generalny Obozu.

Rozmowy z Czytelnikami

Z p. K. S. w Godziszowie. Skargę Pańską na nadużywanie wagonów salonowych dla podróży na polowania, przesłaliśmy Dyrekcji Kolejowej do zbadania.

Pani B. w Koncz. Stosownie do życzenia Sz. Pani notujemy: potomkami Gedymina w prostej linji w 17 pokoleniu są—mieszkająca w Lubelskiem i na Pomorzu rodzina Bielskich, wylegitymowani.

Urzędy pocztowe w dalszym ciągu zwracnją nam niedoręczone egzemplarze „Pro Patria". Z tego sądzimy, że pismo nie zawsze dochodzi do rąk naszych prenumeratorów.

Prosimy więc Czytelników:

1) o sprawdzanie w poszczególnych urzędach pocztowych, czy są oni zamieszczeni na tak zwanych kartach prenumeraty naszego pisma;

2) w razie nieotrzymania któregokolwiek numeru pisma — o zawiadomienie o tem naszej Administracji.

Adm. Tyg. „Pro Patria".

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Trauutta 3
Druk. „Reduta" Traugutta 3, tel. 40-39.